Nr. 41. OLSZTYN, środa 23 maja 1894. Rok IX.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem
„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnéj kościelnéj (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Z pobytu najprzew. ks. Biskupa warmińskiego w Olsztynie.

W sobotę wieczorem o 6-tej przybył najprzew. ks. Biskup pociągiem od Gutsztatu do naszego miasta w towarzystwie swego kapelana i ks. prob. Kiszporskiego, który od Gietkowa wszedł do pociągu. Na dworcu powitał dostojnego Gościa przewodniczący dozoru kościelnego p. Hosmann. Żołnierze z pułku piechoty i dragonów, pod wodzą kilku oficerów utworzyli szpaler, którym ks. Biskup udał się do swego powozu pięknie ubranego w kwiaty i zaprzężonego w cztery konie. Z dworca ulicą kolejową jechał ks. Biskup wprost do kościoła. W ulicy kolejowéj przy domu p. Hosmanna i w ulicy Górnéj przy aptece p. Braddera ustawiono dwie bramy tryumfalne z łacińskiemi napisami. Przy kościele, gdzie ustawiono trzecią bramę tryumfalną, oczekiwało przybycia najprzew. ks. Biskupa duchowieństwo miejscowe i z okolicy z ks. kanonikiem Karau na czele. Przybrawszy szaty kościelne, wstąpił ks. Biskup do kościoła, gdzie po odśpiewaniu przepisanych modłów przemówił pięknie od ołtarza, dziękując za miłe przyjęcie i wzywając do jedności. Następnie odprowadzono ks. Biskupa na plebanię.

Następnego dnia, to jest w niedzielę rano o 7-méj odprawił najprzewielebniejszy ks. Biskup cichą mszą św., poczem po kazaniu niemieckim i polskim rozpoczął bierzmowanie, którego udzielił 1143 osobom. Cała uroczystość trwała od rana 7-méj, do 2-giej godziny po południu. Nad wieczorem wyjechał ks. Biskup w odwiedziny do Dywit, do swego przyjaciela szkólnego ks. prob. Rapierskiego i obejrzał tamże nowowybudowany piękny kościół. Około godz. 9 tej wieczorem przybył ks. Biskup na posiedzenie towarzystwa pachołków w „Koperniku“. Na powitanie ks. prezesa odpowiedział najprzew. ks. Biskup w dłuższej przemowie, wzywając członków do regularnego uczęszczania na zebranie i wykazując korzyści, jakie ztąd płyną. Przemówienie swoje zakończył najprzew. ks. Biskup udzieleniem błogosławieństwa, poczém mile rozmawiał z wielu członkami, dopytując się o ich nazwiska, stan i każdemu życzliwe słowo wyrażając.

W poniedziałek rano o 8-méj odprawił najprzew. ks. Biskup mszą św., poczém jeszcze niektórym osobom udzielił Bierzmowania. Następnie było nabożeństwo za umarłych i wizytacya kościelna. Po południu o 2-giéj była na plebanii uczta na cześć najprzew. ks. Biskupa, w któréj udział brali wszyscy naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, jako i członkowie dozoru kościelnego. Nad wieczorem zwiedził najprzew. ks. Biskup dom chorych pod zarządem Sióstr Miłosierdzia zostający.

We wtorek rano odprawił najprzew. ks. Biskup o 7-méj mszą św., poczém odbyło się egzaminowanie dzieci ze szkół elementarnych olsztyńskich.

Co słychać w świecie?

Niemcy. W sprawie konferencyi rólniczéj, którą, jak wiadomo, minister rólnictwa p. Heyden zwołuje do Berlina na 28 bm., donoszą teraz, że konferencya po dłuższych obradach zamierza wybrać wydział, który będzie daléj sprawami rólnictwa się zajmował i wyszukiwał środki i drogi, za pomocą których będzie można rólnictwu przyjść w pomoc. Wydział ma sobie także wybrać rzeczoznawców z rozmaitych stron całéj monarchii.

— Z Essen donoszą, że w mieście Birken odkryto w tych dniach dobrze urządzoną maszynę do fałszowania pieniędzy. Znaleziono tam formy do fałszowania 10 i 20 markówek. Właściciel pomieszkania, w którem znaleziono maszynę, jest znany jako rafinowany fałszerz pieniędzy. Jako taki siedział już w cuchhauzie. Uwięziono go znowu, a tych, którzy mu dopomagali, policya energicznie poszukuje.

— Protestanccy misyonarze mają widocznie nieraz dziwne pojęcie o tem, co to jest praca misyjna. Ze sprawozdania berlińskiego stowarzyszenia misyjnego za ostatnie trzy lata wypływa, iż wydatki były znacznie większe niż dochody; niedobór wynosił 148000 marek. Co jednak za pomocą tak znacznego kapitału między poganami zdziałano, o tem nie można się zupełnie dobitnie przekonać ze sprawozdania. Natomiast piszą tak: „Najwięcej cieszy się rozwój ruchu między rzymsko-katolickimi chrześcianami wśród pogan, którzy się coraz liczniej zwracają do misyi protestanckiej. Znowu cała wieś przeszła do nas, a radością napełnia nas to, że podobny ruch pokazuje się już także u południowych szczepów, które są również rzymsko katolickimi.“ Zamiast więc starać się o pozyskanie pogan dla chrześciaństwa, misyonarze ci uważają za rzecz daleko wygodniejszą, zabierać katolikom młodych chrześcian. Naturalnie nie dziw wtedy, że nie mogą wystarczyć pieniędzmi, które im przesyłają.

— Westfalia. W Bochum odbędzie się w niedzielę 27 maja br. wiec polsko-katolicki dla Polaków z Westfalii i sąsiednich prowincyi. Na porządku obrad będzie przedewszystkiem uchwalenie rezolucyi Polaków katolików z obczyzny, które następnie na wiecu poznańskim mają być ogłoszone. Towarzystwa, które zamierzały na dniu 27 maja urządzić zabawy, niechaj odłożą takowe na późniéj.

Gadu, gadu, stary dziadu.

(Dokończenie).

Ale prawdziwa bieda poczęła się, gdy wrócił od wojska, a służył w Szczecinie. Drwił sobie z wszystkiego, co święte, przykazania postu już nie znał i często z tem się odzywał, że to tylko wymysł jest »Pfaffów«. Gdy mu nasze postne obiady nie smakowały, udawał się do karczmarza luterskiego i kazał sobie podać, choćby w piątek, kiełbasę i ostentacyjnie

zajadał. Bywało, że gdyśmy z żoną podług zwyczaju śpiewali: Kto się w opiekę, lub inną pieśń kościelną, on gdzieś w kącie nucił sobie: »Maedel ruik, ruik, ruik an meine gruene Seite«; o innych wprost ohydnych i sprosnych »liderkach«, aby uczciwych uszu nie razić, wolę zamilczeć. Gdy do żywego poruszony czyniłem mu gorzkie wyrzuty, zaśmiał mi się bezwstydnie w oczy mówiąc:

— Czego chcecie »Vater?«, przecie kazaliście mi się uczyć gorliwie po niemiecku, a tam w Szczecinie inszych pieśni nie słyszałem.

O, tak! zbierałem teraz plon z tego ziarna, którem sam nieopatrznie zasiał, plon istnie piekielny. Otworzyły mi się oczy, ale niestety, już było zapóźno.

Pobyt w domu rodzicielskim już nie miał trwać długo. Obawiałem się, żeby piorun nie uderzył w mą chatę, gdybym jeszcze dalej takiego bezbożnika trzymał.

On też widząc, że wszystkie więzy, które go z rodzicami łączyły, zerwane, nie czekał, ażbym go wyrzucił i sam poszedł w świat, jak się wnet dowiedziałem. Tam bowiem za żołnierki swojej nabył sobie kochanicę luterską, a zaraz u niej zamieszkał. Znalazłszy wkrótce zatrudnienie na królewskich warsztatach budowy okrętów, ożenił się z nią po roku. Ślub rozumie się brał w luterskim kościele. Jeszcze nędznik miał tę bezczelność, że nam rodzicom przysłał za proszenie na wesele! Teraz ma pono już kilkoro dzieci, które w zasadach Lutra wychowane zapewne z tego się śmieją, co nam jest święte.

Tak tedy Michał umarł dla mnie jeszcze za życia, a co najstraszniejsza, na sądzie Bożym będzie mógł mi zarzucić: zginąłem przez ciebie ojcze!

Nie lepszą pociechę miałem z córki Marynki. Zapoznała się ona z stolarzem Niemcem w Kartuzach. Wówczas już byłem się prawie wyleczył z mojej kołowacizny niemieckiej, ale ponieważ młodzieniec ten był katolikiem i zdawał się być dobrego usposobienia, zezwoliłem, kiedy się już o jej rękę oświadczył. Niestety, w kilku tygodni po ślubie wynieśli się do Berlina. Utrzymywał, że dla jego zdolności nie ma pola w tak małem gnieździe. Ale widać, że i Berlin za małem był polem dla niego, bo długo nie mógł znaleźć roboty, a potem narzekał, że za mało płacą. Z jego niezadowolenia korzystali socyaliści i przyciągnęli go do siebie, tem bardziej, że z natury słabej był woli i dawał się innym powodować. Wnet on ciałem i duszą do tych burzycieli należał. Potrafili oni na nim wymódz przyrzeczenie, że jeżeli będzie miał dzieci, nie da ich ochrzcić. Nie trudno im to zresztą przyszło, bo przybywszy do tego nowego Babelu, młodzi małżonkowie, nie chcąc być wyśmiani przez innych, zaniechali wszelkich praktyk religijnych; już prawie dwa lata byli w Berlinie, a jeszcze nie wiedzieli, gdzie jest kościół katolicki.

Nareszcie narodził im się synek. Marynka lubo zobojętniała w wierze, jednak chciała, żeby Fryca — tak go dano zapisać w urzędzie stanu — ochrzcono. Mąż wręcz odmówił. Doniosła nam o tem pewna znajoma osoba. Biedna żona moja chociaż słaba i niedomagająca, sama wybrała się w podróż, aby zięcia przywieść do upamiętania. Lecz wszystko napróżno. Powiedział jej, że ona się na tem nie zna. Tu w Berlinie ludzie nie tacy głupi, żeby się dawali wodzić przez popów. Wręcz jej oświadczył, że nie wierzy ani w Boga, ani w nieśmiertelność duszy. Człowiek to wydoskonalona małpa, niebo dla niego, to kiszka i kufel dobrego piwa.

Biedna moja Basia takich bluźnierstw jeszcze nie słyszała. Osłupiała ona z przerażenia. Zdawało jej się, że każdego momentu piorun w dom uderzy albo ziemia się rozstąpi, by bluźniercę pochłonąć. Marynka zaś wcale się tak nie przeraziła, tylko się uśmiechała. Z tego żona moja słusznie wnosiła, że i ona jadem zepsucia jest zarażona. Krzyżyk, który jej przy wyjściu z domu darowała, aby go zawiesiła nad łóżkiem, gdzieś się zapodział, pacierza już nie mówiła, niby dla tego, żeby w Berlinie z niej się nie śmiano, posty zaś, rzekła, tu nie są w modzie.

Z złamanem sercem Basia wróciła do domu. Jakoby jej ktoś zadał wolno działającej trucizny, od tego czasu na zdrowiu szwankować poczęła. Nic już jej nie smakowało, a sen rzadkiem był u niej gościem. Największą część dnia we łzach przed wizerunkiem Ukrzyżowanego przepędzała. Mnie poczciwe żonisko żadnych wyrzutów nie czyniło, ale smutne spojrzenia, które na mnie rzucała, przeszywały mi serce, jakoby sztyletem. Nie upłynęło pół roku, a pewnego dnia jesiennego towarzyszkę moją dozgonną odprowadziłem do wiecznego spoczynku na cmentarz.

Żadne z dzieci nie było na pogrzebie. Janek chorowity i cierpiący nie mógł podjąć tak dalekiej podróży, ale za to napisał mi list pełen żalu po dobrej matce i pełen wyrazów miłości dla mnie. Michał nic nie odpisał. Od Marynki zaś po dwóch czy trzech tygodniach nadszedł list w języku niemieckim, który mię więcej oburzył niż pocieszył. Pisała mi,

---

POMSZCZONA ZBRODNIA.

(Powieść historyczna z czasów Krzyżackich, wyjęta z kronik ówczesnych.)

(Dalszy ciąg).

— Prawy człowieku! — zawołał Konrad Leskau. — Zaprawdę, kat jest jedynym uczciwym człowiekiem w tem zgromadzeniu zbójeckiem!

— Nędzny oprawco! — zawył komtur. — Pokażę ci, co to znaczy, sprzeciwiać się moim rozkazom! Zamknijcie go tymczasem do turmy!

Natychmiast przypadło kilku halabardzistów, związało kata i wywlekło go ze sali.

— Nasamprzód zasiędziemy do uczty, moi zacni rycerze, — odezwał się następnie tyran. — Gdy się uraczymy jadłem i napitkiem, naradzimy się, w jaki sposób najlepiéj te gdańskie byki na drugi świat wyprawić. Tymczasem włóżcie im kajdany i trzymajcie pod ścisłą strażą.

Rozkaz ten wykonano bezwłocznie. Założono burmistrzowi i obydwom rajcom kajdany, zaprowadzono ich do sąsiedniéj komnaty i tam ich bacznie strzeżono.

Następnie zasiadł komtur z rycerzami swymi do stołu, na którym najwykwintniejsze pojawiały się potrawy i najwyborniejsze lało się wino. Dzika rozpoczęła się biesiada i zdawało się, że ogniste wino, które strumieniami w swe gardła wlewali, podsycało jeszcze krwiożerczy ich zapał. Gdy w tem okrutnem byli usposobieniu, rozkazał komtur wśród śmiechu, aby wprowadzono burmistrza do sali.

Służbiści trabanci pobiegli do komnaty i wprowadzili skrępowanego patryotę.

— A więc niech mu djabli pobłogosławią ucztę, na którą był zaproszony! — ryczał dziki tyran. — Daléj, mężni rycerze, zabijcie tego gdańskiego psa!

Z wyciem i rykiem bydlęcym rzucili się pijani rycerze na nieszczęśliwego, uderzając i żgając bez litości. Konrad Leskau upadł na ziemię, tarzał się w krwi na kobiercu i przeklinając mordeców swych, ducha wyzionął.

Następnie wprowadzono Arenda Hechta i Bartłomieja Grossego i w ten sam sposób okrutnie zamordowano. I oni przeklinali morderców swych, zanim wyzionęli ducha.

Skrwawione trupy kazał komtur wrzucić do sklepu, a służbie pod karą śmierci zakazał wspominać o tem zajściu.

Potem mordercy na nowo zasiedli do stołu i biesiadowali i hulali aż do późnej nocy.

Około północy przypomniało się komturowi, że jeszcze ukarać winien nieposłusznego kata, i klnąc rozkazał przyprowadzić go do sali.

Służba pobiegła natychmiast do stróża turmy, ale po chwili powróciła przerażona, oznajmując, że stróża nigdzie odszukać nie można i że tenże prawdopodobnie uciekł razem z więźniem, bo i turma była otwarta i pusta.

Tak też było w istocie. Stróż bowiem turmy i kat z Elbląga byli od saméj młodości najszczerszymi przyjaciółmi. Stróż dopomógł przyjacielowi do ucieczki i sam razem z nim uciekł, aby ujść gniewu komtura.

Okropną w istocie była wściekłość tyrana, gdy się dowiedział, że mu zdobycz uszła. I znowu zaczęto hulać i pić, aż wreszcie znużenie morderców ogarnęło i jeden po drugim bez zmysłów runął na ziemię.

(Ciąg dalszy nastąpi).

że nie miała czasu przybyć na pogrzeb, zresztą dodała, niby na moją pociechę, że matka dosyć już była stara, a teraz zapewne będzie w niebie, bo prawie nic innego na ziemi nie robiła, jak różańce klepała.

Otóż szczęście, które mi zgotowała kultura niemiecka! A wy, mili czytelnicy, lub ktokolwiekbądź z rodaków, czyście lepiej na niej wyszli? Nasi księża tak dobrze po niemiecku mówią i piszą, jak rodowici Niemcy, często nawet lepiej niż w języku ojczystym, a jednak od czasu walki kulturnej wszystkie wpływowe miejsca prawie wyłącznie Niemcami obsadzają. Nasi lekarze w nauce Niemcom nie ustępują, ale iluż to z nich urząd fizyka powiatowego piastuje? Naszych prawników powszechnie chwalą dla ich pilności i sumienności, ale dla braku widoków na przyszłość, przeważnie adwokaturze się poświęcają. O urzędach administracyjnych już nic nie mówię, bo te zdają się być na dobre dla naszéj młodzieży zamknięte. Naszych nauczycieli, jakby w nagrodę za to, że się dobrze po niemiecku nauczyli, przed niedawnym czasem z łaski Bismarka z stron ojczystych wyganano. A z prostym ludem czy ma się lepiej? Wszyscy się teraz wyłącznie po niemiecku w szkołach uczą i język niemiecki dosyć znają, a czy kolonizacya, do któréj dobrodziejstw sami tylko Niemcy przypuszczeni bywają, ma być za to zapłatą?

Cóż tedy sądzić o tej gadaninie panów germanizatorów, że im nie chodzi o zniszczenie nas, jeno o to, żebyśmy z dobrodziejstw ich kultury korzystać mogli i do wszystkich urzędów przystęp mieli? Ich słowa i ich uczynki w przeciwne strony się rozchodzą. Chyba w tem wielkie znaczenie kulturne upatrują, żebyśmy snać, gdy do nas się odezwą: »dummer« lub »verfluchter Polak«, nie sądzili, że to znaczy: miły Polaczku, jakże serdecznie cię kocham!

Jakaż ostatecznie rada moja? Czy zgoła po niemiecku się nie uczyć i wobec języka tego wszędzie zajmować stanowisko oporne?— Bynajmniej. My Polacy nigdy fanatykami nie byliśmy ani będziemy. Kiedy razem z Niemcami na tej samej ziemi mieszkamy, uczmy się po niemiecku, byśmy się z nimi porozumieć mogli, a mamy wszelkie prawo wzajemności od nich się spodziewać. Uczmy się po niemiecku, abyśmy się nie dali oszwabić, uczmy się po niemiecku, abyśmy krzywd nam wyrządzonych lepiej dochodzić mogli. Ale przy tem strzeżmy się, żebyśmy się nie dali duchowi niemieckiemu owładnąć, bo w naszych stosunkach znaczy to prawie to samo, co otworzyć wrota protestantyzmowi, niedowiarstwu i socyalizmowi. Dwie zaś są świątynie, do których język i duch niemiecki nigdy nie powinien przystępu znaleść, a temi świątyniami są kościół i dom rodzinny. Gdybyśmy go tam wpuścili, nie moglibyśmy na nikogo narzekać, naszaby w tem była wina. Uczcie się z mego nieszczęścia; wszakże Polak mądry po szkodzie.

Bezrobocie w Polskiéj i Morawskiéj Ostrawie.

Na Śląsku austryackim wybuchł strejk pomiędzy górnikami, którzy żądają większéj płacy. Widownią krwawego starcia pomiędzy żandarmeryą a strejkującymi robotnikami d. 9 bm. była droga cesarska prowadząca z Cieszyna do Ostrawy. Na granicy Polskiéj Ostrawy znajduje się szyb św. Trójcy, należący do hr. Wilczka. Około kwadrans na 7 rano zbliżył się ku szybowi wielki tłum strejkujących górników w uporządkowanych szeregach. Tłum składał się mniéj więcéj z tysiąca ludzi, którzy zamierzali wtargnąć do szybu i zmusić pracujących do zaprzestania pracy. W szybie tym w rzeczywistości nikt na tym dniu nie pracował. Wachmistrz żandarmeryi Mark, który wraz z ośmiu żandarmami utrzymywał porządek w Polskiéj Ostrawie wyszedł naprzeciw górników sam jeden i wezwał ich, aby się rozeszli. Napomnienie to jednak nic nie skutkowało, owszem robotnicy ciągle postępowali naprzód. Nawet słowa wachmistrza: Niechże kilku z was pójdzie ze mną i przekona się, że w szybie nie ma ani jednego górnika, nic nie skutkowały, owszem odezwały się liczne głosy: wszyscy równocześnie chcemy wejść do szybu. Nagle jakby na komendę tłum rzucił się na żandarmów. Wtedy wachmistrz Mark kazał strzelać i żandarmi dali naprzód jednę salwę; padło kilku zabitych i rannych. Pomimo to górnicy pchali się naprzód. Więc żandarmi drugi raz strzelili, a potem jeszcze raz. Po drugiéj salwie górnicy już wśród krzyków i jęków uciekali. Ogółem padło wystrzałów 23. Dwóch księży udzielało konającym i tym, których śmierć była niewątpliwą ostatnich sakramentów. Zabici i ranni są to po większéj części młodzi chłopacy od 16 do 24 lat. Dwóch jest żonatych, z których jeden ma pięcioro dzieci. Przywódzca napadu na szyb św. Trójcy górnik Kolar, jest zupełnie nietknięty, bo przy każdym wystrzale rzucał się na ziemię, chociaż przed strzałem zawsze odsłaniał pierś i wołał: strzelajcie, mnie i tak nie zależy nic na mojem życiu. Zaraz po tem zajściu telegrafowano po wojsko do Opawy, Cieszyna i Krakowa, które też po upływie kilku godzin przybyło. Strejk jednakowoż przybierał coraz to większe rozmiary, tak, że w sobotę dnia 12 bm. świątkowało około 20 000 górników w Polskiéj Ostrawie, w Karwinéj, Dąbrowéj, Pietwałdzie, Łazach i Porembie. Do prowadzenia śledztwa przybyła bezzwłocznie komisya sądowa z Cieszyna złożona z prokuratora p. Jarosza i sędziego śledczego p. Eisenberga. Pogrzeb 10 ofiar starcia przy szybie św. Trójcy odbył się w nocy pomiędzy 1 a 2 godziną. Wojsko silnie obsadziło cmentarz, leżący naprzeciwko szpitala. Uroczystość pogrzebowa nie miała wcale uczestników, ponieważ godzinę pogrzebową utrzymywano w zupełnéj tajemnicy, ażeby uniknąć zbiegowisk i zaburzeń. Dziewięciu zabitych pochodziło z obcych stron, mianowicie z Galicyi i nie miało wcale nikogo z krewnych; jeden z nich nie został nawet poznany. Trumny nieśli żołnierze, poza nimi postępował starosta Dobrowsky i oficerowie. — W sobotę po południu odbyła się wypłata za miesiąc kwiecień, co może być przyczyną, że strejk potrwa o kilka dni dłużéj, bo niejeden górnik otrzymał przy wypłacie od 30 do 50 złr. Święta przeszły spokojnie. Zarządy kopalń ogłosiły, że za wydalonych uważani będą ci wszyscy robotnicy, którzy po Świętach do pracy nie powrócą. Oświadczenie to nie odniosło wielkiego skutku. Do Polskiéj Ostrawy przybyło kilku posłów celem zbadania sprawy na miejscu i wyrobienia sobie zdania o wymaganiach strejkujących robotników. — Według nowszych wiadomości robotnicy już prawie wszędzie powrócili do pracy. Najdłużéj robotnicy strejkowali w szybach należących do hr. Wilczka. Żądania górników: 8 godzinna szychta i podwyższenie płacy, nie zostały uwzględnione.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* OLSZTYN. Trzecie tegoroczne posiedzenia sądów przysięgłych rozpoczną się dnia 11 czerwca pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemiańskiego p. Recke i potrwają około 6 dni.

— Zwyczajne zebrania tutejszego polskokatolickiego Towarzystwa »Zgoda« odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 27 maja po południu o 5-tej w zwykłym lokalu. — Przedstawienie teatralne, dla różnych przeszkód odbędzie się dopiero w niedzielę, dnia 10 czerwca. Zarząd.

— O dalszéj podróży wizytacyjnej najprzew ks. Biskupa dowiadujemy się co następuje: W piątek, 25 maja wizytacya i bierzmowanie w Szombruku; w sobotę, 26 maja wizytacya i bierzmowanie w Szombargu; w niedzielę w Jonkowie, w poniedziałek w Nowym Kokendorfie. Ztąd uda się najprzew. ks, Biskup w dekanat lidzperski.

— Ceny zboża spadły obecnie tak nisko, że za tonę (20 centnarów) dobrego żyta w Toruniu ledwo 100 m. dostać można. A stało się to nie z powodu wielkiego dowozu z Polski i Rosyi po zawarciu traktatu handlowego, gdyż ztamtąd bardzo mało przywożą. Jest zastój w handlu i zupełny brak pokupu.

— Czy sześcioletnie dziecko należy do kategoryi robotników w myśl nowych ustaw o zabezpieczaniu robotników? Na to pytanie odpowiedział potakująco najwyszy urząd Rzeszy, rozstrzygający spóry z dziedziny zabezpieczenia robotników okaleczałych. Rzecz tak się miała:

Pewien gospodarz rznął maszyną sieczkę dla bydła, pomagali mu w tem jego dwaj synowie, z których starszy liczył lat jedenaście a młodszy sześć. Gdy sześcioletni chłopiec wydobywał sieczkę z pod maszyny, porwało go koło i skaleczyło mu nogę, którą trzeba było odjąć. Rólnicze Towarzystwo zawodowe odmówiło temu chłopcu renty, twierdząc, że dziecko sześcioletnie nie może się zaliczać do kategoryi robotników. Ojciec udał się do wyższéj instancyi, do sądu rozjemczego; ale i tam go oddalono z tą pretensyą i to z tych samych co w pierwszéj instancyi wywodów. Następnie zaapelował ojciec do najwyższéj instancyi do urzędu Rzeszy i tam uzyskał wyrok korzystny. Najwyższa instancya orzekła, że temu chłopcu należy się renta, ponieważ przepisy prawne o zabezpieczaniu robotników w razie ich okaleczenia nigdzie nie przepisują granicy wieku, od któréjby pracujący miał prawo nazywać się robotnikiem. Dla tego też dzieci szkólne mogą należeć do kategoryi robotników. Chodzi głównie o to, jakiego charakteru był przypadek, przy którem pracujący okaleczeje

a więc chodzi o to, czy się kto skaleczy przy zabawie, przy graniu, czy też w czasie wykonywania właściwéj pracy gospodarczéj. W tym przypadku nie ulega wątpliwości, że to dziecko okaleczało w czasie spełniania rzeczywistéj pracy, z rólnictwem w związku będącéj. Właśnie w gospodarstwie rólniczem jest wiele zatrudnień, które można wykonywać bez poprzedniéj nauki technicznéj, bez żadnéj wprawy. Do takich robót gospodarczych używa się bardzo często dzieci, a takie zatrudnienie ma charakter robotniczy. Ten ważny wyrok jest z dnia 8 maja 1894 r.

* WARTEMBORK. Sędzia okręgowy p. Rempe przeniesiony zostaje z dniem 1 czerwca do Ostrudy. W to miejsce przychodzi sędzia okręgowy p. Mantey z Heinrichswalde.

* BISKUPIEC. Rzadkie zapowiedzie ogłoszone zostały w naszym kościele katolickim. Polier mularski G., który przed 5 laty obchodził uroczystość złotego wesela i którego żona krótko potem zmarła, wchodzi w powtórne związki z młodą dziewczyną. G. pomimo swéj starości cieszy się jeszcze bardzo dobrym zdrowiem i czerstwością.

* Gietrzwałd, 16 maja 1894. Zapowiedziane przedstawienie amatorskie odbyło się tu w drugie święto Zielonych Świątek z dobrem powodzeniem przy licznym udziale publiczności. Najprzód odegrano: Łobzowianie. Amatorowie i amatorki główniejszych ról wywiązali się ze swego zadania zadawalniająco i zyskali huczne oklaski. Mianowicie Zosia i Kasia odegrały swą rolę z przejęciem i poprawnie. I Magdalena wygadała się w swej roli dobrze. Protaz wystąpił charakterystycznie i wzbudzał śmiech w publiczności. — Nie wyliczając wszystkich amatorów z osobna — ponieważ całość wypadła bardzo dobrze i wywarła podziw u tych osobistości, którzy już po innych teatrach bywali i nie spodziewali się takich postępów u ludu na wsi, u ludu rólniczego i rzemieślniczego — tj. u ludu pracy i dla tego wyrazić musimy wszystkim amatorom i amatorkom jako też kierownikom całego przedstawienia najszczersze uznanie. Kostyumy czyli ubiory malownicze krakowskie tak u amatorów jak i amatorek, wzbudzały podziw i zachwyt w publiczności.

W drugiéj sztuce odegrano: Dziesięć tysięcy marek we dwóch aktach. Najprzód wystąpiła Małgosia i odegrała swą rolę bardzo dobrze, zyskała też rzęsiste oklaski. Zabawnie odegrali oba szewczyki, mianowicie jak się powalili na podłogę, a stary Baltazar smarował ich pocięglem po tych częściach ciała, na które zwykle się przysiada. I syn Wojciech wywiązał się ze swego zadania dobrze i w ogóle cała sztuka jakkolwiek sama ze siebie jest wesołą odegraną była dobrze i wszyscy amatorzy grali z przejęciem.

Publiczność bardzo się ucieszyła i zabawiła i nikt nie żałował kilku trojaków za mile spędzony wieczór. Uczestniczyli nie tylko z Gietrzwałdu i parafii, ale przybyli goście i z dalszych wsi i z Olsztyna i Olsztynka i nawet aż z za Wartemborka. Obszerna sala była napełniona, chociaż jakoby na przekorę we Worytach w tym samym dniu odprawiano muzykę z tańcami. Jeszcze raz wszystkim amatorkom i amatorom wyraża się uznanie w podjętéj pracy, postęp w takowéj i podziękę za nadspodziewanie mile spędzony wieczór, tembardziéj, że to wszystko wytworzone z tutejszego Polsko katolickiego Towarzystwa ludowego. Warto więc do takich towarzystw jak najliczniéj przystępować.

* GDAŃSK. Wybuchł tutaj wielki strejk pomiędzy czeladnikami ciesielskimi. Obecnie strejkuje około kilku set czeladników. Zeszłéj środy odbyli strejkujący zebranie, na którem uchwalili nie podejmować pracy prędzéj, dopóki pryncypałowie nie powiększą im płacy. — Mówcy na zebraniu zaznaczyli, że żądania ich są całkiem usprawiedliwione, że nie chcą nic mieć do czynienia z socyalno demokracyą i że nie będą także obcym czeladnikom, którzyby do Gdańska przybyli i robotę w ich miejsce podjęli, w niczem przeszkadzali i od pracy ich odmawiali.

* BYDGOSZCZ. W przeszłą niedzielę wieczorem spostrzegli przechodnie z mostu królewskiego płynący rzeką kapelusz, a wkrótce potem wynurzyła się z wody postać mężczyzny. Z wielkim trudem udało się pewnemu szyprowi przyciągnąć na brzeg topielca, który jednakże wyrwał mu się nagle z rąk i skoczył znowu do wody. Lecz za nim skoczył szeregowiec z pułku fizylierów Świtał i wydostał go szczęśliwie z wody. Niedoszłym tym samobójcą jest robotnik Różański z Inowrocławia, który od kilku dni tułał się bez zajęcia.

* WE WIEDNIU rzuciło się z mostu Augarten do kanału Dunaju dwoje dzieci, 11-letnia Karolina Jerzabek ze swym 9-letnim bratem i zginęli, zanim zdołano pospieszyć z ratunkiem. Przyczyna samobójstwa: złe świadectwa szkólne.

Sprzedaż drzewa.

W środę, 23 maja rano o 9-tej w Jełguniu drzewo na opał i do budowli z obwodów Dziergunka, Ramuk, Przykop, Jełguń i Zazdrość.

Od Redakcyi.

— Kto ma jeszcze numer ostatni (40-ty) ze soboty, niech nam łaskawie nadeśle, ponieważ przez omyłkę za mało wydrukowano i niektórzy Czytelnicy takowego nie dostali.

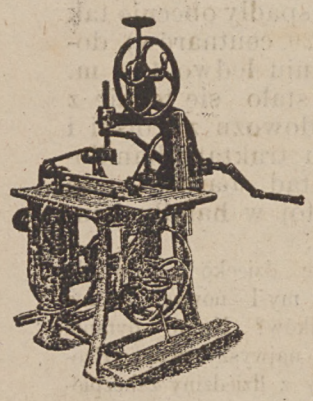

Ważną dla stolarzy, jako i dla wszystkich wyrabiających z drzewa jest przezemnie wystawiona

piła podłużna i kołowa

(Band-Säge mit Kreis-Säge), **maszyna do frezowania i dłutowania** najnowszéj konstrukcyi, do poruszania ręką, nogą lub motorem, wystawiona od dziś **do piątku, 25-go maja po południu w hotelu Ostbahn przy dworcu kolejowym w Olsztynie.**

Do bezpłatnego obejrzenia zaprasza uniżenie

C. W. Emmrich Następca,

fabryka maszyn Lipsk-Reudnitz, fabrykanci wszelkich maszyn do obrabiania drzewa.

Korzystne warunki spłaty.

S Fischer, Olsztyn. Prosta ulica 10. **S. Fischer, Olsztyn.** Prosta ulica 10.

Na nadchodzącą porę wiosenną i latową pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownéj Publiczności na mój jak najbogaciéj zaopatrzony

skład butów i trzewików.

Na składzie mam wszelkie możliwe tylko gatunki TRZEWIKÓW i BUTÓW z różnych skór dla mężczyzn, kobiet, dziewcząt chłopców. Obuwie jest robione przez tutejszych mistrzów szewskich, w różnym kroju, pięknie i mocno (nie maszynowa robota).

Ceny są jak najniższe, tak, że każdy odbiorca zadowolnionym będzie.

Kto zatem dobre, mocne i tanie obuwie mieć chce, proszę się do mego składu zwrócić.

S. Fischer. Olsztyn. Prosta ulica 10. **S. Fischer. Olsztyn,** Prosta ulica 10.

Zamówienia podług miary jako i wszelkie reparacye wykonują się w jak najkrótszym czasie.

Najlepsze z **lanéj stali**

kosy,

każdą sztukę pod zaręczeniem, sprzedaje

Moritz Lachmann,
teraz rynek nr. 8.

Pisma w sprawach sądowych i inne wykonuje doskonale

Meierfeldt,
pisarz sądowy
i zaprzysiężony tłómacz.
Lipsztacka ulica nr. 47.

Jako zastępca Oldenburskiego stowarzyszenia ogniowego polecam się do przyjmowania zabezpieczeń wszelkiego rodzaju, jak: budynków, lasów, zboża i stodół, stogów, mebli, bydła itp.

Olsztyn, w maju 1894.

Jerzy Kuhlins,
ulica Dolna Kościelna nr. 12.

Następujące książki

są do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“, ulica Dolna kościelna nr. 12 (wprost głównéj bramy kościoła katolickiego)

Cześć Maryi na każdy czas, a osobliwie w miesiącu Maju — cena bez oprawy 80 fen., z oprawą 1,20 mrk.

Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego—oprawny 1,20 m.

O czci Matki Boskiéj—25 fen.

Nabożeństwo do św. Józefa — 30 fen.

Bez przestanku się módlcie, zbiór modlitw odpustowych—25 fen.

Różaniec do Najśw. Maryi Panny oraz Droga Krzyżowa—10 fen.

Nabożeństwo do czternastu św. Przyczyńców w potrzebie — 30 fen.

Pobożny sposób odmawiania 10 Tajemnic Różańca św. żywego, z rozmyślaniami i uwagami — 35 fen.

Dzieje święte w skróceniu opowiedziane — 35 fen.

Katechizmy polskie — 50 fen.

15 Tajemnic Różańca św. na kartkach (białe, zielone, czerwone i niebieskie) — 25 fen.

Zbiór pieśni nabożnych — 1,30 m.

Pamiątka Jubileuszu Ojca św. Leona XIII — 25 fen.

Książki do nabożeństwa

w zwyczajnych i pięknych oprawach.

Wszelkie książki tak treści religijnej jak i światowéj, jakich na składzie nie mamy, sprowadzamy na żądanie bez obliczenia jakichkolwiek kosztów.

Zamówienia listowne trzeba adresować:

»Gazeta Olsztyńska«
Olsztyn — Allenstein.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.